

ZBIORY OŚRODKA KARTA

W niezależności - rozwój

W solidarności - siła

W samorządzie - demokracja

# POSTĘP

Kwartalnik Niezależny

Nr 11 Kwiecień 1980 r.

Pismo to jest formą dyskusji  
publicznej ludzi pracy.

Jest to kwartalnik wydawany na  
podstawie art. 83 Konstytucji  
Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej  
oraz art 19 Międzynarodowego  
Paktu Praw Obywatelskich i Poli-  
tycznych

-----  
Korzystajmy z przysługujących nam  
praw

-----  
Czekamy na Twój głos w dyskusji  
-----

Proponujemy ludziom pracy wspólne  
redagowanie, wydawanie i rozpowsze-  
chnianie tego pisma!

Naród źródłem wszelkiej władzy

Tradycje demokratyczne polskiego społeczeństwa począwszy od czasów najdawniejszych, jeszcze słowiańskich, zakorzenione są głęboko w naszej psychice i świadomości narodowej. Słowiański krąg czy wiecę był formą zespołowego rozstrzygnięcia i władania i władania. Wybierano już wówczas sobie władzę i tylko tych wybranych władz słuchano. Wielki historyk XIX w., Joachim Lelewel, bardzo był zafascynowany tym gminowładztwem polskich Słowian i dlatego przypominał swoim współczesnym, do jakich tradycji trzeba nawiązywać. Wprawdzie nie musiał aż tak daleko sięgać w głąb historii aby znaleźć formy demokratycznego życia Polaków, ponieważ szlachta wiecznie kontynuowała i kultywowała te te zwyczaje.

Wszystko, co najważniejsze w tej szlacheckiej Rzeczypospolitej - było obywatelne: król, posłowie do Sejmu, regimenterze, sędziowie. To dopiero były wybory! Niech by tylko wyborcy odczuli, że ktoś chce im siłą narzucić swego kandydata - już by było po nim. Skusznie jednak Lelewel nawiązywał do słowiańskiego gminowładztwa. W XIX wieku przecież kształtuje się współczesny naród polski obejmujący już nie tylko szlachtę, ale wszystkie warstwy społeczne. Wystąpił wówczas ciekawe zjawisko. Ci chłopci i robotnicy końca XIX wieku są bardzo demokratyczni. Wybierają swoich przywódców i ich tylko słuchają. Trzeba tu przypomnieć Polską Partię Socjalistyczną czy Stronnictwo Ludowe, a później Polskie Stronnictwo Ludowe - "Piast" i "Wyzwolenie". Nawet jeśli były tworzone przy pomocy inteligencji, ziemian czy burżuazji, szybko wyselekcjonowano w wyborach swoich autentycznych przywódców spośród siebie.

Wolne wybory, gminowładztwo słowiańskie miały lud polski we krwi. To nie krazesy i demagogia.



stwa komunistyczne i faszystowskie lub ich pochodne. Ostatnio niezwykłym wydarzeniem były wybory w Zimbabwie, kraju afrykańskim o bardzo niskiej kulturze. Upokarza to Polaków, którzy jeszcze w lutym styczniu 1947 roku wierzyli, że i komunizm musi uszanować wolę narodu. Nie uszanował co prawda, ale i nie wyeliminował po dzień dzisiejszy przekonania, że władza nie wyłoniona w wolnych wyborach jest tworem obcym i niepolskim, który należy traktować jako chwilowy dopust baży. Właśnie ten stosunek Polaków do nie wybranych władz jest źródłem wszelkich kryzysów i napięć. Większość narodu przecież traktuje tę tzw. ludową władzę, jako okupacyjną czy kolaborancką. Powszechny jest pogląd wśród rob. tników lub czy chłopów / zresztą nie mniej wśród inteligentów /, że patriotycznym obowiązkiem jest żać pracę a nawet przykaszczanie. To jest prawda. To jest jedna z przyczyn kryzysu gospodarczego, politycznego, moralnego. Kiedy wreszcie do tego przyzna się partia i jej rząd, ponieważ tę prawdę zna chyba również. Kiedy zaprzestanie tzw. farsy wyborczej a przystąpi do reform, których domaga się cała demokracja opozycja w Polsce. Te reformy muszą się zacząć od wolnych i nie skrepowanych wyborów, w czasie których ludzie wybiorą sobie takich ~~wyborców~~ przywódców, jakich będą chcieli słuchać i szanować. Może wreszcie dzisiejsi wielkorządcy nauczą się od Kościuski, że należy szanować tysiącletnią tradycję narodu i w nią się wsłuchiwać - w przeciwnym razie, wcześniej czy później, te łananie polityczne zakończą się katastrofą.

Stanisław Jurzynek

Piaseczno, ul. Redutowa 12.

Z cyklu - "DROGI WYBORU"

### Wstęp

Opatrzność lub przypadkowy zbieg niezliczonych eksclezyjności sprawiły, że nasz losy układały się na tle innych w sposób nietypowy, często wręcz unikalny. Historia lubi pisać figle - zachwycać lub drwić. Jesteśmy jakby wyjątkowym jej dzieckiem, raz pieszczonym do granic zarozumiałstwa to znowu odpychanym z pogardą w najciemniejszy kąt bytowania. Karysy dziejów wydają się nie kończyć na wieku XX. Wiele wskazuje na to, że jesteśmy znowu na gwąztawym zakręcie/historii/:

Jak wyjdziemy z niego tym razem?

Odpowiedź może być łatwiejsza ~~ty~~ ~~razem~~ jeśli cofniemy się w czasie. Jeśli ciekawi nas pytanie, jacy jesteśmy teraz na tle innych, to warto obejrzeć się daleko za siebie.

Tam bowiem tkwią przyczyny tego, co jest, jak również tego, co może być. W sensie dosłownym historia nie może się powtórzyć? Określone jej prawidłowości nadal jednak zachowują swą moc. Starajmy się więc uchwycić w zliwie dużej spośród nich.

### PARAPOLEBY PERSZEJ UNII

Tylko 5 lat pozostało do 600 letniej rocznicy pierwszej unii polsko-litewskiej. Zawieszenie unii między-panstwowych było kiedyś modne, więc i ta nie była rewelacją. Korzysci wynikające z jedności rozumiano dawniej równi dobrze jak dziś. Nie przeszkadzało to zresztą, że większą część takich związków nie wytrzymywała próby czasu. Ta jedna z roku 1385 również nie wróżył

trwałości dłużej nad osiągnięcie doraźnego celu politycznego. Co najmniej dziwne były jej zasadnicze postanowienia. Ogromne terytorialne państwo litewskie o powierzchni 1 mil. km<sup>2</sup> miało być wcielone do małego Królestwa Polskiego o obszarze 7-8-razy mniejszym. Wielka Litwa przyjmowała chrześcijaństwo od małej Polski, mimo że 90% mieszkańców Litwy wyznawało tę religię już od kilku stuleci. Dziwny związek dziwnych państw. Litwa była tylko w 1/10 części litewska, a mała Polska w niecałe 2/3 naprawdę polska. Oczywiście chrześcijaństwo jako takie, jako nowa ideologia, nie było aż tak atrakcją. Dopiero połączone z Polską, z jej kulturą, myślą polityczną, z jej drogą rozwoju, nabierało siły przyciągającej.

Taką to atrakcją staliśmy się naraz dla innych, choć jeszcze 50 lat przedtem nały władca tej małej Polski - Łokietek z największym trudem bronił jej egzystencji przed ostatecznym upadkiem. Kiedy unierzał po latach znoju i ciężkich bojów zestawiał swojemu spadkobiercy za ledwie kadłub dawnego państwa bez Pomorza, Śląska, Mazowsza i Kujaw a więc bez Szczecina, Wrocławia, Gdańska i Warszawy, Małe państwo nie przekraczające 100 tys. km<sup>2</sup> Po tym małym królu małego państewka, pojawił się jednak wkrótce władca Wielki i to zarówno w sensie dosłownym jak i przenośnym.

Ten kształtował myśl polityczną nie tyle drogą oręża, co śniadym kompromisem z silniejszymi. Budował się od wewnątrz na polu gospodarczym, prawnym, kulturalnym. Musiało się też pojawić w tym czasie i ugruntować coś znacznie ważniejszego niż jedna osobowość. Coś, co można nazwać zbiorczą świadomością, rozumieniem biegu dziejów przez szerszy ogół. Przechylna i nader, wyniesione z ciężkich doświadczeń utrwa-

łały się teraz w nowym nurcie dziejowym.

Wszystkiego tego było jednak pozornie za mało, by nadać szerszą perspektywę tej unii, przy najmniej w początkowej jej fazie. Skoro wiele innych kończyło się szybko, dlaczego ta dziwna miaraby trwać dłużej? A jednak przetrwała - doskonałona w ciągu całych 4 - rech stuleci i 10 lat!

Przeziwione rezultaty paradoksalnej unii!

Europa otrzymała na 2 stulecia dynastię panującą nad obszarami, których granice zbliżały się ni kiedy do niewiele ponad 100 km od Moskwy i do 100 km od Wiednia. Sięgały te granice trzech mórz: Bałtyku, Czarnego i Adriatyku. W całości wsch. dnie-europejskie okrzepło z tą dynastią zabezpieczając cały kontynent przez stulecia od wschodu i południa przed naporem obcych i walecznej cywilizacji. Z innych stron Europie zagrażała już nie grezika.

Nie widać jej nie z zewnątrz oprócz własnych sprzeczności wewnętrznych.

## SS. XVI. STULECIA

Niezbędny pasujemy dziś do Wschodu, nie jesteśmy też dzisiaj zachodem. Szukamy własnych myśli, p wracamy do własnych dróg.

Jacy byliśmy na tle innych narodów w dwa stulecia po znamiennym układzie w Krewie z r 1385 ?

Jacy byli inni, ci na zachód i ci na wschód od nas ?

Był rok 1570. Na wschodzie panował Iwan Groźny, władca państwa, które jeszcze nie przestawało być Moskwą choć już stawało się Rosją. Dla Europy był to kraj daleki, niedostępny, surowy i nieznany. Był już w granicach tego państwa Nowogród Wielki, panujący jeszcze czasy samodzielnego zwoju niezależnego od Moskwy. Nowogrodzianie byli narodem ruskim i prawosławnym, nie czuli się jeszcze jednak w pełni narodem r. syjskim. Atrakcja zachodniego sąsiada opóźniara ich proces integracji.



Niebezpieczne ciągoty przezach dnia docierały do Grznogo. By zabieć szerzeniu się zgubnych wpływów, podjętą decyzję i w styczniu tegoż roku do miasta wkroczyły dziwne wojska. Dobrewe oddziały w czarnych unifermach, na czarnych koniach. Dziwne symbole na czaprakach jeźdźców - ni tka skrzyż wana z głową psa.

Zgodnie z symbolami, g t wi byli wszyscy gryźć zdrajców jak psy i służyć wiernie swemu panu jak psy. Przysięgali ślępe p słuźnictwę, przysięgali wyniatć z kraju bezlit śnie wszystkich - wszystk , c za t kic z k uzna jeden czkownik - car.

Prowadził te zkwragie oddziały najwierniejszy z wiernych - skwiniy Maluta Skuratw.

Swą ślępą wiern ś swemu panu dowiódł już nie raz. Nie tak dawno, w klasztrze twerskim zadusił własną ręką swego bratra litę prawosławia Filipa, gdy ten śnielił się wezwąć publicznie cara do zwrzestania krucicństwa.

Jego oddziały zdążyły już wynardwać setki rodzin bejarskich wśród najwynyslniejszych tortur, razem z żenami, dziećmi, słuźbą.

Podczas akcji wysiedlania z dejrzenych krna- bni ś bejarów, masakrowano ze ślępya okrucicństwem również tysiące rodzin chłowskich.

Wszystk te w imię bud wania ideału państwa, jaki p wstał w chęrbliwej wyobraźni Iwana.

Te nie, że większ ś cinka niewinnie, b na najętniejszych i m żnych zkatwoście fabrykowane denasy. Opłakac ś te sowicie, b sk nfiskowane posiadac i h jnie r zda on ludzian z głowami psów - przycznikon. Iżna był przy tym p hulać na całę!

Kradzieże i działy stały na 1 w gród w roku 1570. O licząc wian wszystkich s rube i s rube. n. kilmasz mniczów i ducz wnyh swie cich d niasto, gdzie trzymana ich skutych w kojedny na twartych placach. P. san. z rbi n z wiel na bogoty i przelatawicieln i ludnoci cywilnej. P. przyjezdzie cara z rubez n ich na smierc talkani. Trób wał ratwać sytuacje i przabłagać Grana. arcybiskup Pison, lecz car nazwał go - wilkiem, rancieca, niszczycielem i zdrójca, który chce oddać gród wrogu. Dostał ika d rubez nny grabieci w swetkich carzi n. w gr. zkich, kocznie ze sławny s rube i sw. Z fil oraz nieluzka rozprawa z niesubordicani, którychz n rubez n publicznie z trudna do wybraczenia krucjostwo, a potem wlecza n ich nad w ich w i t rubez n w rubez n d l. dca razem z s rubez n szice i i nielowl tani.

Wobec nich rezultaty omd wania wielkiej państw waci tani i rubez n były n rubez n. Już w n rubez nnyh rubez n ku s rubez n rubez n rubez n caru. i s rubez n z stał s rubez n i z rubez n na rubez n chana krzyńskiego Lewist - rubez n. / O zamianiu Krakowa nie d rubez n już w ty czasie chana wie nawet narzyc/. Dost rubez nny ch rubez nstwa carów charakterystował się g rubez nny rubez nny g rubez nny, i rubez nny, i kulturalnym. / trz rubez nny par. lat w tragedii rubez nny du, carami z stawali nawet zwykli awanturnicy, obierając rubez nny od rubez nnych nas. Przynajmniej d rubez nny, dopóki te s rubez nny nie rubez nny z rubez nny ich życia.

San sławiony Skurat w przebrał niare i już w 1572 r z stał stracony. Nie rubez nny stawik jednak rubez nny s rubez nny chydnej rubez nny, sk rubez nny je rubez nny z rubez nny, B rys Godunow, megł z stać nawn caru.

## Czy to wybory?

Na powyższy temat mówiono już wiele. Poruszeń głównie aspekty polityczne tego zagadnienia. Były głosy, aby przynajmniej nie brać udziału w tej paradii wyborów / w której nie ma możliwości wybierania/ - po to, by zadokumentować swoją postawę, swój prawdziwy stosunek do obecnej rzeczywistości, aby wyrazić w ten sposób jakgdyby protest i nieufności do rządzącej partii. Do dyskusji na ten temat chciałbym dorzucić kilka zdań.

Udział lub wstrzymanie się od głosowania - tak, jak to tłumaczy swoje postępowanie wielu ludzi głosujących - nie wpłynie bezpośrednio na losy kraju. Jednak wzięcie udziału w "wyborach" jest formalnym poparciem rządzącej partii, poparciem kierunków jej polityki i działalności. Jest to pełna aprobata tego, co w Polsce się dzieje oraz daje to formalne prawo ekipie rządzącej do twierdzenia, że jest rządem pełnoprawnym, cieszącym się poparciem społeczeństwa. Jest jeszcze aspekt moralny tej sprawy. Poprzez formalne poparcie istniejącej w Polsce władzy przyjmujemy na siebie moralną odpowiedzialność za to wszystko, co się w wyniku tej władzy dzieje, a więc za obecny kierunek polityki zagranicznej, za zaleźność i uległość wobec ZSRR, za nieudolną działalność gospodarczą oraz jej skutki i wreszcie za istniejący brak praworządności, za stosowanie szykan i represji w stosunku do ludzi o poglądach innych niż dyktowane od góry, za polityczne procesy i skazywanie ludzi za czyny nie popełnione.

Napewno wielu z nas, idąc do urn wyborczych robi to po prostu dla świętego spokoju, nie zastanawiając się nad moralnym aspektem tego zagadnienia.

Idź jednak wówczas, gdy przemyślimy te sprawy, poczujemy się po prostu upokorzeni przez samych siebie, poczujemy do samych siebie pogardę i zrozumiany, że nie jesteśmy warci czegoś więcej niż mamy pod rządami tych, których czynnie poparliśmy w głosowaniu.

### Czytelnik

#### Dwie tendencje w ruchu związkowym

Wzrost coraz wyższych instancji rad zakładowych wywierają nacisk, by do rad zakładowych takich ludzi, którzy niechętnie i bezkrytycznie będą wykonywać instrukcje i zalecenia, czwili takich, którzy godzą się na pełną zależność rad zakładowych od partii i władz państwowych. Natomiast w interesie załóg leży wybór do rad zakładowych takich ludzi, którzy chcą bronić interesów pracowników i gotowi są walczyć o niezależność rad zakładowych, a to jest jednym z podstawowych warunków skutecznej obrony interesów pracowniczych.

A więc zarówno w ruchu związkowym, jak również w wyborach do rad zakładowych ścierają się dwie tendencje:

pierwsza - postępową, zmierzającą do uniezależnienia rad zakładowych od partii i władz państwowych, do większego usamodzielnienia rad.

druga - wsteczna, zachowująca, która zmierza do utrzymania dotychczasowej, a nawet zwiększenia zależności od rad zakładowych.

Szkodliwość drugiej tendencji już wielokrotnie została stwierdzona w przeszłości. Radykalski wó uzależniony od partii nie chciał i nie mógł skutecznie bronić interesów pracujących raz biernie stał z boku w czasie wielkich strajków i manifestacji ludzi pracy. Rozwójowi pierwszej tendencji, czyli i nieczynności uniezależnienia rad związkowych sprzyja świadomość ludzi pracy, że w obecnych warunkach kryzysu gospodarczego i politycznego w Polsce - istniejącej władzy i trzeba bronić interesów pracowników i pracowników. Interesy ludzi pracy są sprzeczne z interesami partii i władzy państwowej. To była jedna z przyczyn powstania środków niezależnego ruchu związkowego jak np.

Komitet Wolnych Związków Zawodowych w Katowicach

Komitet Założycielski Wolnych Związków  
Zawodowych Wybrzeża

Tymczasowy Komitet Niezależnego Związku  
Zawodowego Polników

Komitet Założycielski Wolnych Związków  
Zawodowych Polnarsza Zachodniej

Powstały one w latach 1978 i 1979 i działają nadal. Są one zewnętrzną formą działania niezależnego ruchu związkowego w Polsce.

Konwencja Inicjatywnej Organizacji Pracowników Konwencja Wolności Związkowej i inne oraz przepisy prawa nie przewidują obowiązków uzgodnienia z władzami państwowymi utrzymania związku zawodowego. Władze PRL z obowiązowały się przestrzegając te konwencje.

Przepisy rozporządzenia o stowarzyszeniach graniczą swobodę powstawania i działania organizacji w Polsce, jednak nie dotyczą one związków zawodowych / patrz art. 9 pkt c prawa o stowarzyszeniach / w...

Nie ma więc obowiązku rejestracji związków zawodowych w organach władzy państwowej, ani też prowadzenia ewidencji członków. Zarajestrowanie związku zawodowego w Centralnej Radzie Związków Zawodowych /CRZZ/ powoduje uzyskanie przez niego osobowości prawnej. Jednak bez posiadania osobowości prawnej niezależny związek zawodowy może przecież skutecznie bronić i reprezentować interesy ludzi pracy.

A więc nie ma formalno- prawnych przeszkód powstania i działania niezależnego ruchu związkowego. Jednak Służba Bezpieczeństwa i inne organy władzy państwowej stają różnego rodzaju represj i szykany wobec działaczy niezależnego ruchu związkowego. Chcą w ten sposób zdławić lub zahamować jego rozwój. Jest to bezprawne działanie władz państwowych i świadczy tylko o naruszeniu praworządności i zwalczaniu ludzi pracy. Powstanie i działalność komitetów niezależnego ruchu związkowego przyspiesza proces uniezależnienia się rad zakładowych.

W roku 1977 w Nr 1 kwartalnika niezależnego POSTĘP ukazał się artykuł "O potrzebie istnienia niezależnych związków zawodowych". Zostały w nim omówione różne formy, w jakich może wyrażać się działanie niezależnego ruchu związkowego. Jedną z nich jest przekształcanie się istniejącego prerządowego ruchu związkowego w niezależny ruch związkowy. Proces ten będzie rozwijał się silniej w radach zakładowych, a nie w wyższych instancjach związkowych. Może przejawiać się również w tym, że pojedyncze rady zakładowe w odpowiednich warunkach mogą ogłosić się niezależnymi radami zakładowymi. Rozwój niezależności rad w dużym stopniu zależy od ich składu osobowego i dlatego tak dużą wagę przywiązuje partia i władza państwowa do wyborów rad zakładowych.

Wyższe instancje związkowe przysyłają różne instrukcje wyborcze, wytyczne itp. oraz kierują na zebrania sprawozdawczo-wyborcze swoich przedstawicieli, którzy czuwają nad zapewnieniem korzystnego dla władz przebiegu wyborów.

Wytyczne te zmierzają do ustalania listy kandydatów przez komisję wyborczą, a więc przez nieliczny zespół ludzi. Na mniejszą grupę ludzi kwitują przedstawiciele władz wywierać nacisk, by uni szczerze na liście kandydatów wysuszonych partii i władzy państw woj. i k. t. g. Wyższ. instancje związkowe opracowują regulamin obrad, który w pełni przewiduje antydemokratyczny sposób ustalania listy kandydatów, a mianowicie: a) sili, czyli bezpośrednio przez delegatów wyznaczonych przez zebranie, na że być może zeszona za ledwie 1/4 lub mniej kandydatów, jako uzupełnienie listy.

Wielu z kierujących wybory do rad zakładowych bi wszystko, by u delegatów wywierać wrażenie, że regulamin taki jest obowiązujący, bo opracowany przez wyższe władze związkowe. Następnie nieustraszenie na miejscu zebrania przedkłada się ten regulamin obrad do zatwierdzenia przez delegatów. Regulamin ten nie obowiązuje, choć został opracowany przez władze związkowe.

Staje się obowiązujący dopiero wtedy, gdy zebranie sprawozdawczo-wyborcze uchwali go w tym brzmieniu.

Co robić? 1/ Dogać się uchwalenia regulaminu obrad przez zebranie delegatów.

2/ Przed uchwaleniem regulaminu zgł się wnioskami, by w regulaminie unieść postanowienie, które upoważnia delegatów /salę obrad/ do bezpośredniego zgłaszania co najmniej 3/4 kandydatów.

W ten sposób zarówni si, delegatami, oddliwóó wplywu na ustalenie listy kandydatów, a tym samym na wybór takiej rady, która rzeczowicie bódzie reprezentowaó i bronió interesów zaógi. Jednocześnie bódzie to sprzyjaó uniezaleźnianiu sió rad zaklad wchódz do partii administracji przedsó biurstw i wladz państwowych, co jest jednym z waznych celów dzialania.

Henryk Bok

### Przepowiednie, wróždy

óczyli rzecz o Afganistanie i olimpiadzie  
w Moskwie

Niezaleźnie od spraw krajowych, które wymagaja mówienia przez niezaleźna prasó, nalezy równiez poświęóó przynajmniej troché miejsca zagadnieniom miedzynarodowym.

Chodzi tu przede wszystkim o wydarzenia w Afganistanie, uznane przez Cartera za najniebezpieczniejsze dla pokoju światowego w ostatnim 35-letciu. Ta ocena prezydenta U S A nie zasóczyła chyba Polaków. Gózicó od półowy ubiegóego roku "wieóó gnima" zapowiadała, że rok 1980 bódzie obfitowaó w bardzo niebezpieczne konflikty miedzynarodowe, ponadto podawane jako pewnikó olimpiada w Moskwie nie odbódzie sió.

Mieli to mówióó ludzie przypadkowi, którzy ponoó potrafili przy okazji udowodnió, że sa jasnowidza ni i ich zapowiedzi sprawdzaja sió. Skąd brały si te wróždy i przepowiednie licznie mnożace sió,



jak przystawione grzyby na deszczu? Czy to zbiorowa intuicja, czy może jednak zimna kalkulacja polityków amatorów bacznie śledzących, co się w świecie dzieje i w jakim kierunku rozwija się polityka. Te sugestie jednak sprawdziły się, choć z natury rzeczy miały charakter ogólnikowy i nie precyzowały szczegółów.

W zasadzie nie przewidywano, że zacznie się w Afganistanie. Wprawdzie tam trochę za często mordowano "w dzwów rewolucji", ale my ludzie socjalizmu rozumielishy, że takich dzieł "w rękawiczkach się nie robi" i czy się ich zadusi p poduszką czy kolanami, to nie na większego znaczenia. Co prawda wiedzieliishy, że w takich wypadkach znaczenie ma fakt, kto stoi za tego rodzaju zdarzeniami i zdawaliishy sobie sprawę, że pomoc tego kogós była zawsze hejna i skuteczna.

Znaliishy z autopsji sprawę Węgier i Czechosłowacji, więc nie mieliishy wątpliwości, jak by się tam sprawy potoczyły.

Tymczasem drugie swego rodzaju zaskoczenie. Sukces się nie powtórzył, o zgrozo! Tyśliny sobie: to tak zawsze na początku, "braterska pomoc" jest powolna i dobruśliwa. A tu nie! Nie! - powiedzieli Afgańczycy, przeciwstawiając się w sposób wielopłaszczyznowy. Chyba właśnie te różne formy walki stworzyły trudną sytuację dla interwentów rosyjskich. Byli wyraźnie zaskoczeni. Strajki, protesty, manifestacje, na to byli przygotowani. Dla nich takie imprezy mogą się odbywać do woli. Od tego żaden polityk radziecki wyborów nie przegrał.

Tymczasem tu, obok mało-ważnych form protestu, zastępowano inne, budzące większy szacunek: nóż, trucizna, strzał z za węgła, zasadzka, sabotaż, even walki partyzanckie, prowadzone normalnie w terenie trudnym do opanowania i rozoznania - po prostu w wysokich górach. I stała się

rzecz dla nas bez precedensu. Po raz pierwszy nie przyjęto "bratniej pomocy" od razu, w ciągu kilku dni. Mijało tygodnie i miesiące.

Sytuacja w Afganistanie pozostaje bez zmian, a na arenie międzynarodowej coraz bardziej się komplikuje. Nie udało się stworzyć faktów dokonanych, a następnie sprawę wyciszyć znanymi już sobie sposobami. Dlaczego tak się stało?

Z grubsza chyba można odpowiedzieć. Bezprzecześnie wielką rolę odegrała wolnościowa tradycja tego narodu, który mieszkając w niedostępnych górach, nie ulegał najeździe zaborczym, zachowując niezależność w ciągu wieków i z niej czyniąc swój punkt honoru, swój ideał.

Drugą przyczyną stanowi religia. W ostatnich latach islam stał się bardzo ekspansywny i wojowniczy, przybierając swoje średniowieczne cechy. Oficjalny ateizm rządowy wzbudzał zapewne niechęć i chęć walki na śmierć i życie.

I trzecia przyczyna, która zraziła mieszkańców tego kraju, to obce wzory ustrojowe, na siłę wprowadzane, dotychczas nie znane, instytucje. Wielu polityków i dziennikarzy zastanawia się dlaczego ZSRR nie przewidział zdecydowanego oporu Afgańczyków i ostrej reakcji Zachodu na tę niewątpliwą agresję. Wydaje się, że pomylił się tylko na jednym; skutecznym, długotrwałym oporze mieszkańców najeźdźczonego kraju.

Na Kremlu zawsze wierzone w podstęp i siłę bagnetów, nie biorąc pod uwagę "inności narodów", która objawia się w swoistej "sile ducha". Co do drugiej możliwości działanie było dobrze przemyślane i zaplanowane w szczegółach.

Uważano, że jeśli protest będzie "jak dotychczas" to niema się czego zastanawiać, a jeśli duży to cele strategiczne wymagają, aby raz na zawsze przyzwycząić Zachód do wychodzenia Rosji poza swoją strefę wpływów. W świetle tego ostatniego zrozumiemy, dlaczego na sprawę afgańską

zareagowały tak ostro państwa anglosaskie: USA, Anglia, Australia. Przecięż to między Anglosasami i Rosjanami była nie pisana umowa/bo 44 drugiej wojnie światowej/ o strefach wpływów.

Teraz zrozumiemy, dlaczego reakcja państw żywnotnie zainteresowanych sprawami Zatoki Perської była mniej zdecydowana niż Anglosasów.

Krótko mówiąc, tu chodzi o stwerczenie precedensu. Ponadto obecnie rządowi radzieckiemu nie zależy już na współpracy z Zachodem, ponieważ na całej linii odchodzi od "polityki odprężenia", uważając ją dla siebie niekorzystną ze względu na sprawy wewnętrzne, które skutkiem ducha helsińskiego zaczęły się gwałtownie liberalizować i europeizować - a tego KAZR bardzo się boi. Omówione tu stanowisko Rosji nie zawsze jest rozumiane - szczególnie - przez państwa Europy zachodniej. W związku z tym występują one z ugodnymi propozycjami, mającymi świadczyć o tym, że cała ta sprawa jest pomyłką ze strony Związku Radzieckiego i że będzie on skłonny ją naprawić. Ma się rozumieć, że propozycje te są zdecydowanie odrzuca ne przez rząd moskiewski, ponieważ, jak wspomnieliśmy wyżej, niezakładane jest celowa i obmyślona w szczegółach.

Zachodzi pytanie: czym się to wszystko może skończyć? Otóż określone zakończenie zależy od słabego gospodarczo i militarnie narodu afgańskiego. W tej chwili walczą on sam bez żadnej właściwie pomocy. Wszędziebylscy dziennikarze zachodni sprawdzili - dokładnie: nikt im nie pomaga

Ani Amerykanie, ani Pakistańczycy, ani kraje naftowe. Podobnież trochę Irańczycy. Wprawdzie my tego nie bardzo zrozumiemy/jak również polska prasa rządowa, ale to jest faktem.

W takim razie jak długo jeszcze mogą walczyć Afgańczycy? Nie wiemy. Jeśli wytrzymają jeszcze

parę miesięcy, to "świat" będzie zmuszony udzielić im pomocy - jeśli nie- to spetka ich los satelity Związku Radzieckiego.

Może ktoś jeszcze zapytać. A zachód? A groźba wojny? Czy nie ostudzi zapachu najjeźdźcy? Nie ma raczej obawy- za mała to a dla ZSRR i USA w sumie sprawa, aby sięgać po arsenał nuklearny.

Stefan Szretter

## Spis treści

1. Naród źródłem wszelkiej władzy. . . str 1  
- - St. Jurzynek
2. Z cyklu "Drogi wybroru"  
cz. I - Paradyksy Pownej unii . . . str 4  
cz. II - "SS" XVI stulecia . . . str 6  
- - - Jęp
3. Czy to wybory ? . . . str 9  
- - - Czytelnik
4. Dwie tendencje w ruchu zwiazkowym . . 10  
. . . Henryk Bak
5. Przepowiednie, wróżby  
-czyli rzecz o Afganistanie i olimpia-  
dzie w Moskwie . . . . St. Szretter

-----

POSTĘP nr 11 - marzec 1980r.

Redaguje zespół

